eGŁOS

Patent na rodzicielską więź? Motocykle!

data aktualizacji: 2020.06.28 autor: Włodzimierz Szczepański



Należą do Rawskiego Klubu Motocyklistów (fot. Nadesłane)

W ubiegłym tygodniu Kamil pisał maturę. Na motocyklu jeździ też jego starszy brat, Mateusz. Chociaż on od jazdy po szosie, woli cross. W domu jest jeszcze dziewięciolatka. Też przejawia ciągoty do motocykli. Ostatnio oznajmiła: – Tata, ja będę jeździć! Dodała, że nie wolno mi sprzedać skutera, na którym uczyli się jeździć jej bracia.

Piotr wybucha śmiechem. Wyraźnie rozbawiona deklaracją córki jest też pani domu – Dorota Koper.

– Pewno, że wolę, by zajęła się czymś innym – mówi.

Przyznaje, że czasem obawia się o swoich facetów. – Jednocześnie cieszę się, że mają pasję. Ja na motocykl nie wsiadam, mimo wyrzutów męża, boję się. Chyba że jest parada z okazji Dni Rawy.

Jej mąż dodaje: – Wiem, że przy mnie synowie mogą nabrać dobrych nawyków. Studzę trochę tę ich

gorącą krew. Dlatego jeździmy bardzo dużo i z ludźmi z różnych środowisk, doświadczonymi motocyklistami.

Kiedy to się zaczęło? Gdy Piotr Koper był w wieku swoich synów, a dziadkowie kupli mu Ogara.

> Trzybiegowy z silnikiem Jawki. Siedząc na nim, stopami nie sięgałem ziemi. Wsiadałem, stając na krawężniku. Jazda była fantastyczna

A potem była własna rodzina, dorabianie się, tworzenie firmy w Rawie Mazowieckiej.

– W mojej firmie jest kolega, który codziennie łowi ryby. W Jeżowie, gdzie mieszka, musi wstać o piątej, aby przed pracą łowić. W życiu trzeba mieć pasję – opowiada Piotr.

W wieku dojrzałym wrócił więc do młodzieńczej pasji.

– Kupiłem sobie choppera. Chromy, skóra, wygięta kierownica… Pięknie wygląda, gdy się go postawi na zlocie. To był motocykl dla cieszenia oczu, ale do jazdy koszmarny – przyznaje.

Z czasem w jego garażu stanął motocykl turystyczny. Synom kupił skuter. Długo go jednak nie ruszali. Ojciec nie był rozczarowany, ale dziwił się chłopakom. Aż przyszedł czas, gdy ich już naszło…

– W domu ich nie można było zatrzymać. Uczyli się na łące. Nie raz zaliczyli ziemię. Wtedy wiedzieli, że na motocyklu można zrobić sobie krzywdę.

Skuter miał dodatkowe plusy. Młodzi uczyli się obsługi technicznej i tuningu.

– Zamykali się w garażu na cały dzień. Wołali, gdy nie mogli sobie poradzić:

– Tata, brakuje śrubki! To normalne, że gubili śrubki – wspomina. Młodzi ze skutera przesiedli się na crossy.

– Zawoziłem ich na tor na żwirowisku. Nie raz potem razem czyściliśmy maszyny. To buduje więź. Dlatego nie mam problemu kupić 17-latkowi 300konny specjalny samochód do drifftu. Zresztą starszy pojechał nad morze 400konnym autem –przekonuje Piotr. – Z synem już przejechaliśmy przez pół Europy. W Czarnogórze jechaliśmy serpentynami wśród górskich pasm Durmitoru –opowiada.

– A i ten baran! – wtrąca Kamil.

> Syn jechał przede mną. Doskonale widziałem na skale barana, który w pewnym momencie postanowił przeskoczyć przez jezdnię. Źle jednak wymierzył i uderzył wprost w przednie koło motocykla syna. Serce podeszło mi do gardła. Jechaliśmy jednak wolno. Syn utrzymał maszynę

Kamil z sentymentem wspomina wyjazd do Hiszpanii. Poruszał się na małym motocyklu. Budził zdziwienie wśród innych miłośników jednośladów, przede wszystkim z racji wieku.

– Jechał na maksymalnych możliwościach silnika. Ale dał radę – mówi Piotr.

Należą do Rawskiego Klubu Motocyklistów. To już trzecie pokolenie członków.

Piotr Koper, gdy jest na rajdzie nie ma obaw o firmę. Kontaktuje się często i dopytuje, ale…

– To firma rodzinna. Żona jest wtedy na miejscu, teraz jeszcze starszy syn prowadzi punkt sprzedaży w Skierniewicach – opowiada.

Był najmłodszym uczestnikiem rajdu po Hiszpanii. Wzbudzał powszechne zaciekawienie. Wjechał na szczyt ponad 2 500 metrów wysokości.

– Każdy rodzic, jeśli ma wspólny temat z synem, czuje to wszystko, co on, wówczas będzie wiedział, czy można mu zaufać i dać motocykl albo sportowy wóz – Piotr Koper z synem opowiadają o wspólnej motocyklowej pasji.

Źródło: https://rawa.eglos.pl/aktualnosci/item/36032-patent-na-rodzicielska-wiez-motocykle